N^er 21.

w Warszawie dnia 29 Grudnia 1830 r.

ZBIOR
PISM ROZMAITYCH
W CZASIE POWSTANIA NARODU POLSKIEGO
WYCHODZĄCYCH.

Odezwa do walecznych Francuzów.

Sprzymierzeńcy nasi, ludzie dobiiaiący się o wolność i swobody, do was odzywaią się Polacy; do waszych serc mamy prawo, bo w iednéy sprawie walkę rozpoczynaiąc, iedne cele, iedne dążności mamy; bo ieden święty ogień ożywia nas i robi spokrewnionymi, bo iednym duchem ożywieni składamy iednę familiię, ieden towarzyski węzeł.

Francuzi coście zaledwo walkę z swym władzcą wygrali, a iuż na waszą zagładę, kilku despotów zrobiło zwycięzenie. Czyliż nie doznaliście podpory w Polakach powstaiących, co krocie naieżonych na was bagnetów wstrzymali. Nieopuszczaycież sprawy naszéy, bo ta iest waszą, bo pomyślność braci waszych stanie się waszém przedmurzem. Nie liczymy na dziesiątki milionów ludności iak Francuzi, nie walczymy z równym nieprzyiacielem iak Belgiyczycy z Hollendrami, powstało tylko 4 miliony Polaków przeciwko 40 milionów Rossyian: miłość Oyczyzny i chęć wyiarzmienia się z pod przemocy władzy północnéy, nie dozwoliły nam dłużéy czekać, nie dozwoliły dłużéy ięczeć w kaydanach. Dwadzieścia dni iak powstaliśmy a iuż 50 tysięcy woyska regularnego, 100,000 milicyi i 200 armat czekaią na przyięcie nieprzyiaciela. Rewolucyia iest narodową, naród ią za takową przez obie-

dwie izby uznał; reprezentanci wybrali Dyktatorem Wodza, który w szkole Napoleona wyćwiczony, stanie się postrachem dla przywykłych do odnoszenia zwycięztwa nad Turkami i Azyiami. Reprezentanci wyznaczywszy wodza i deputacyie z obudwu izb do czuwania nad władzą nieograniczoną, pośpieszyli do licznych szeregów, aby ostatnią kroplę krwi przelać za sprawę drogiéy oyczyzny! Nic zaniedbaném nie było, co tylko uczynić wypadało, abyśmy pierwsze zwycięztwo otrzymawszy, mogli oswobodzić resztę braci naszych Litwinów, tudzież mieszkańców Wołynia, Podola i innych prowincyi polskich, przez grabieżców ieszcze posiadanych. Wzmocnią się wkrótce szeregi nasze tymi, których wydobyć z iarzma pragniemy. Utracić musi Rossyia prowincyie polskie 14 milionów ludności maiące, brak tylko zasiłków pieniężnych mógłby nasze wydobycie się z ucisku przedłużyć, zasilcie nas przeto tym kruszcem, zasilcie kredytem. Zwrócimy wam kapitały z procentem w gotowiźnie, lub temi produktami, których niezbędnie potrzebuiecie.

Woyska Prusaków na was iuż broń nabiiały, oczekuiąc tylko zasiłków z Rossyi, myśmy Rossyian wstrzymali; wy nie dozwolicie powrotu tym, którzy nie mogąc się doczekać posiłków, gotowi zwrócić na nas oręż, aby zatrudnionych woyną z groźnym nieprzyiacielem nayść z tyłu, a pogromiwszy, iść wspólnie na przytłumienie téy iskry rewolucyynéy, która od was rozszerzać się zaczęła.

Nie dozwólcie Austryi obracać na nas bagnetów, zastraszać ich drodzy towarzysze broni nayściem Włoch, ieśliby w téy świętéy walce przezkadzać nam chcieli.

Francuzi! wszak Polacy dzielili zawsze różne waszego losu koleie, czyliż nie widzieliście naszych legionów we Włoszech, nieudaliż się z wami do S. Domingo, nie towarzyszyliż wam do Egiptu; odstąpiliż was w tenczas, gdy mróz i głód z kraiów północy przymusił was do odwrotu. Nie byliż Polacy z wami w Hiszpanii i Niemczech, za Renem i na Elbie, niestraciliż wodza swego pod Lipskiem.

Wszędzie krew Polska płynęła strumieniami w sprawie Francuzów, a kości Polaków obok francuzkich po wszystkich częściach świata rozrzucone, niewołaiąż do was: wesprzyycie bratni naród, i ieżeli nie krwią, to kruszcem lub wpływem waszym, wesprzyycie wiernych sprzymierzeńców.

Chwila odrodzenia się naszego, chwila znękania przeważnego despoty nadeszła, nie opuszczaycie iéy, błaga was cała Europa drżąca na samo wspomnienie Rossyi, przeięta trwogą aby dzikie hordy Azyiatów nie przeniosły swych siedzib nad Odrę, Elbę, Ren lub Sekwanę.— Niechay kogut Gallów odradzaiący się i depcący liliie, pomoże białemu Orłowi do wydobycia się z wnętrzności czarnego dwugłownego ptaka. *(z K: P:)*

WARSZAWIANKA.

Na nutę (Polak nie sługa nie zna co to pány).

Winszuymy sobie, żeśmy dziś dożyli
Długo czekanéy wybawienia chwili.
W gruzach Oyczyzny święta iskra żyła,
Młodzież ią Polska w płomień roznieciła.

Żywmy ten płomień każdy w swoiém łonie,
Niechay blask iego cały kray owionie;
Spieszmy do broni wspólnéy matki dzieci!
Gwiazda wolności za hasło nam świeci.

Wieki zhańbienia, intryg i niezgody,
Zatarło iedno westchnienie swobody;
A orzeł biały— budząc się z uspienia,
Roztoczył skrzydła iak tęczę zbawienia.

Droga Oyczyzna powstaie z mogiły,
Swiętéy Wolności hymny ią zbudziły,
Znikły kaydany razem z iéy żałobą,
Dwoygłówny orzeł powlokł ie za sobą.

Z zwiędłego szczepu nowy szczep wykwita!
Niech go Europa z zapałem powita.
Może on kiedyś gdy nabierze mocy,
Zasłoni plon iéy od wichrów północy.

Jarzmionym braciom Polak rękę poda,
A gdy w ich błoniach zakwitnie swoboda
Wspólnemi siły, będziemy szukali
Żelaznych słupów po Dnieprze i Sali—

Walecznych oyców nieodrodne Syny
Zaszczepią nowe laury i wawrzyny,

Wskazuiąc światu, że nie zapomnieli,
Żeśmy Czarnieckich i Kościuszków mieli.

Te czasy świetne pamiętaią oni,
Gdy Moskwa drżała na szczęk naszéy broni,
A Hetmam (a) szerząc Polski panowanie,
Prowadził Carów przy zwycięztw rydwanie.

O! i tych czasów z pamięci nie zmażą,
Gdy nas niewola otaczała strażą;
Kiedy łzy nasze w utaieniu biegły,
By ich przedayne oczy niedostrzegły.

Tych to łez cichych nieprzełomna siła
Pioruny owoc zemsty wykarmiła,
Bo zbiór krzywd naszych głosem Archanioła,
O zmycie hańby na Polaków woła.

Wołaią zemsty gwałcone przysięgi,
Przedaynym ludziom rozdawane wstęgi!
Wołaią zemsty Rodacy więzieni
Za święty zapał nayczystszych płomieni.

Więc Bracia iedność — zaufanie — zgoda.
Niech Ziomek Ziomkom bratnią rękę poda,
Nie zginiem groźni wspólnemi siłami.
BÓG — święta sprawa — i Chłopicki z nami.

(a) Stanisław Żołkiewski Hetman.

KOSA Z POD RACŁAWIC.

Ozdobo méy strzechy
Z pod Racławic koso,
Znów powstaią Lechy,
Życie za kray niosą.

Oyciec za Oyczyznę
Odpoczywa w grobie,
Naydroższą puściznę
Zostawił mi w tobie.

Rdzewiałaś w komorze
Przez lata niedoli,
Lecz rdza nie przemoże
I ducha i woli.

Polskiéy ziemi dzieci
Gdy staniem w obronie,
Twe ostrze zaświeci.
Na północnéy stronie.

Przed ziemią i niebem
Dasz świadectwo z siebie,
Że kray żywim chlebem
I bronim w potrzebie